CZĘŚĆ XXXIII, № 49 i 50. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumarata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 28 Czerwca. / 10 Lipca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *27 Czerwca.* / *9 Lipca.*

J. K. Wysokość Xiążę Następca Pruski przybył 26 Czerwca w pożądaném zdrowiu do Peterhofu.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 21 Czerwca, Dowodzący 4 dywizyą pieszą Jen.-major *Kotzebue*, mianowany został Komendantem twierdzy Iwangorod, na miejsce jego dowództwo dywizyi powierzone zostało Dowodzcy 1 brygady 6 dyw. pieszej, Jen.-major. *Karłowiczowi.* — Komendant twierdzy Władykaukazu, Jen.-major *Nesterow*, mianowany Naczelnikiem Wojennym okręgu Władykaukazskiego.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 18 Czerwca, zostający przy 3 dyw. Grenadyerów Jenerał-major *Tregubow 1*, mianowany Dowodzcą 1 brygady 18 dyw. pieszej a Dowodzca 20 brygady artylleryjskiej Jen.-major *Kowalewski*, Naczelnikiem prawego skrzydła linii Kaukazskiej, z zaliczeniem do Artylleryi.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, z koroną, 3 kwiet., Radzcy Tajni, Gubernatorowie Cywilni; S.-Petersburgski *Żukowski* i Permski *Ogarew*, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Dyrektor Departamentu Służby ogólnej (общихъ дѣлъ) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych *von Pohl* i Gubernator Cywilny Wołogodzki *Wołchowskoj*;—6 Kwietnia, Vice-admirałowie: Naczelnik 2 dywizyi floty *Durasow 1*, Dowodzca Główny Portu i Wojenny Gubernator miasta Sweaborga *Walront 1*, Vice-admirał Sprawujący obow. Dyrektora Departamentu lasów okrętowych baron *Wrangel*;—7 tegoż m. Sprawujący obow. Atamana linijowych Kaukazskich kozaków Jenerał Porucznik *Nikołajew*, Jenerał-majorowie: Dowodzący pułkiem szlachetnym *Puszczyn* i Dyrektor 1 korpusu kadetów w Moskwie *Bradke*,—Św. Anny 1 klassy, Radzcy Tajni: Sekretarz Stanu *Karniejew* i Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewn. *Pereiwerziew*;—6 tegoż m. Członek Rady (Общее Присутствіе) Departamentu Intendentury morskiej Jenerał porucznik *Bohdanowicz 1*, i Kontr-admirałowie: Dyrektor Departamentu Budownictwa Morskiego *Jepanczin 1* i Inspektor klass w Korpusie Kadetów morskich *Gorkowienko.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 7 Kwietnia, mianowani kawalerami orderu: Św. Anny 1 klassy z koroną, Jenerał-majorowie: Naczelnik wydziału planów w Depart. Inżenjeryi Min. Wojny *Sorokin 1*, i Św. Anny 1 klassy, Inspektor batalionów strzeleckich *Ramsay.*

Reskrypt Cesarski *z d. 24 Maja 1846 roku, dany w Warszawie.*

Naszemu Rzeczywistemu Radzcy Stanu, Członkowi Kommisyi do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa Polskiego *Zaborowskiemu.*

«W nagrodę odznaczonej gorliwością służby i prac pożytecznych, poświadczonych przez Głównozarządzającego II oddziałem przybocznej Naszej Kancellaryi, oraz przez Prezydującego w Kommisyi do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa Polskiego, Ministra Sekretarza Stanu tegoż Królestwa, najłaskawiej mianowaliśmy was Kawalerem Cesarsko-Królewskiego orderu Naszego Świętego Stanisława 1 stopnia, którego znaki przy niniejszém załączając, pozostajemy ku wam Cesarsko-Królewską łaską Naszą przychylni.»

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu, następni urzędnicy, za wysługę przepisanych zakresów, obok gorliwego i nieposzlakowanego pełnienia obowiązków służby,

zostali podniesieni 2 Czerwca do rang: Radzcy Stanu, Radzy Kollegialni: Naczelnik Oddziału Departamentu Podatków i Poborów Antoni *Nowicki*, Radzca Izby Skarbowej Mińskiej Michał *Iwanow*, Członek i Oberkontroler Prowiantskiej Kommisyi Orenburgskiego oddzielnego korpusu Antoni *Czapliński*. — Radzcy Kollegialnego, Radzca Dworu, Sprawujący obow. Wileńskiego Gubernijalnego Prokurora Jan *Hilferding*. — 8 Czerwca. «W nagrodę odznaczonej gorliwością służby najłaskawiej mianujemy, Radzców Kollegialnych: zostającego dla szczególnych poleceń przy Namiestniku Królestwa Polskiego Jenerał-feldmarszałku Xięciu Warszawskim hrabi Paskiewiczu Erywańskim barona *Sassa* i Członka Kommisyi Śledczej ustanowionej przy tymże Namiestniku, nad przestępcami politycznemi *Sijanowa*, Radzcami Stanu; trudniącego się przewodem spraw i Tłomacza w tejże Kommisyi Radzcę Dworu *Lewickiego* i Sędzię Trybunału Cywilnego gubernii Warszawakiej Magistra Praw *Tańskiego*, Radzcami Kollegialnemi.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 Lipca.

Najjaśniejszy Pan, wynagradzając okazaną Rządowi wierność przez Grzegorza Bladę, Antoniego Wilka, Franciszka Pawełka, Józefa Pawełka, Antoniego Czarnego i Józefa Iwona, włościan wsi Tępoczowa, w powiecie Miechowskim, gubernji Radomskiéj, Najmiłościwiéj ozdobić ich raczył srebrnemi medalami z napisem: «za userdie» na wstążce orderu św. Włodzimierza nosić się mającemi.

— Komisja Rząd. Spraw Wewn. i Duch., reskryptem z d. 10 (22) Maja r. b., № 11,648 i 22,363 zawiadomiła, iż Najjaśniejszy Pan, przychylnie do przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, wchodząc w położenie mieszkańców tegoż Królestwa, którzy z powodu nieurodzajów będąc w biednym stanie, nie są w możności udzielać żołnierzom pożywnego przywarku, Najmiłościwiej rozkazać raczył: udzielić wojsku oddzielny dodatek pieniężny, w tym celu, aby wojsko rozkwaterowane było na ciasnych kwaterach (czyli więcej jak po jednemu na każdej kwaterze), i aby dla żołnierzy przygotowywaną była żywność w kotłach, do nowego zbioru zboża, własnemi środkami właściwych pułków, komend, szwadronów lub baterij; tudzież, aby do gotowania strawy i wypieku chleba, potrzebna ilość drzewa, a mianowicie po dwie szczapy na dobę dla 10-ciu żołnierzy, podług ogólnego porządku, za stosownemi zapotrzebowaniami na rzecz funduszów Skarbu od liwerantów dostawy opału i światła dla wojsk pobieraną była. Względem ulokowania w taki sposób wojsk na przeznaczonych kwaterach, do Dowódzcy 3-go korpusu piechoty, wydane już zostało stosowne zarządzenie.

—

Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż wyrokiem Sądu Wojennego przez JO. Jenerał-Feldmarszałka Głownie dowodzącego Czynną Armią Xięcia Warszawskiego Hrabi Paskiewicza-Erywańskiego na dniu 5 Kwietnia r. b. zatwierdzonym, następujące osoby za przestępstwa polityczne na karę konfiskaty majątku skazane zostały, a mianowicie:

1. Xiądz Piotr Sciegenny syn Wojciecha lat 45 liczący były Administrator Parafji Chodli w Gubernji Lubelskiéj rodem z wsi Bilczy w Gubeŕnji Radomskiéj.

2. Felicijan Karpiński syn Ignacego lat 25 liczący b. Kancelista Rządu Gubernjalnego Radomskiego rodem z miasta Radomia.

3. Henryk Skórzewski syn Konstantego lat 21 liczący, Dyetaryusz Archiwum Głównego Królestwa rodem z wsi Busowno Gubernji Lubelskiéj.

4. Jan Alexander Rodkiewicz syn Fryderyka lat 21 mający, aplikant Sądowy rodem z wsi Załuskowa Gub. Warszawskiéj.

5. Seweryn Sawicki syn Jana lat 24 liczący dzierżawca dóbr Nieszawy w Gubernji Lubelskiéj rodem z wsi Masłomęcza w téjże Gubernji.

6. Jan Nowakowski syn Józefa, lat 27 Komornik Sądowy rodem z miasta Radomia.

7. Jan Warchowski syn Wojciecha b. Aplikant Rządu Gubernjalnago Lubelskiego lat 22, rodem z miasta Lublina.

8. Dominik Sciegienny syn Wojciecha lat 33, rolnik czynszowy z wsi Wilkołaz w Gubernji Lubelskéj rodem z wsi Bilczy Gub. Radomskiéj.

9. Karol Ściegenny syn Wojciecha lat. 24, w ostatnich czasach w m. Chodli Gub. Lubelskiéj przy bracie xiędzu Piotrze Ściegennym mieszkający, trudniący się pomiarem gruntów w różnych miejscach, rodem z wsi Bilczy w Gub. Radomskiéj.

10. Alexander Lisowski syn Felixa lat 23, rolnik z wsi Potoka Gub. Lubelskiéj.

11. Teofil Stójkowski syn Franciszka lat 24, Kancellista Magistratu w Radomiu, rodem z Nowego Miasta w W. X. Poznańskiém.

12. Adam Zarzycki syn Bernarda lat 38, Komornik Trybunału Cywilnego Radomskiego rodem z wsi Ilinki w Gubernji Płockiej.

13. Balcer Snsło, syn Piotra lat 40, włościanin z wsi Krajno Gub. Radomskiéj.

14. Michał Lewicki lat 22 liczący, syn Ludwika, Mecenasa przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu.

15. Aloizy Tarkowski syn Józefa lat 21, b. pomocnik Wójta Gminy w Kłodnicy dolnej, rodem z m. Kurowa Gubernji Lubelskiéj.

16. Szymon Krzeczkowski syu Piotra lat 28 b. Nauczyciel w Gimnazjum Radomskiém rodem z m. Opola Gub. Lubelskiéj.

17. Ignacy Pióro syn Andrzeja lat 27, sprawujący przedtém obowiązki Pisarza Sądu Poprawczego Zamojskiego, rodem z wsi Zwierzyńca w Gub. Lubelskiéj.

18. Józef Wozdecki syn Franciszka lat 25 liczący, offi-

cjalista z ordynacji Zamojskich, rodem z wsi Oszminda w Gub. Augustowskiéj. (Przepisy dla wierzycieli ich majątków, zamieszczone są w Nr. 137. Gaz. Rząd.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 26 Czerwca.* Na posiedzeniu 23 Izba Lordów ukończyła rozprawy w Komitecie nad billem nowej Taryfy, którego wszystkie artykuły zostały bez poprawy przyjęte. Wczora bill ten był odczytany poraz trzeci Tegoż dnia, również poraz trzeci został odczytany, a zatém ostatecznie przez Izbę Lordów przyjęty, Bill o zniesieniu cła od zboża przywożonego do Anglii. Oppozycya, widząc bezskuteczność swego oporu przeciw temu ważnemu prawu, zaniechała dalszych kroków, tylko Lord Stanley złożył Izbie swoję protestacyą przeciw billowi.

— W Izbie Niższej wczora, 25, ukończone zostały rozprawy nad billem wniesionym przez Ministrów, wprowadzającym rozmaite surowe środki w celu utrzymania spokojności w Irlandyi i zapobieżenia popełnianym tam bezprawiom i nawet morderstwom. Gdy Izba poszła na głosy, *bill ten odrzucony został większością 73 głosów*, to jest 292 przeciw 219. Dziś Ministrowie zbierali się na Radę która trwała jeszcze w chwili odejścia poczty. Gazeta Powsz. Pruska, podług swych korrespondencyj, donosi z pewnością o postanowieniu Ministrów usunienia się i daje już nawet spis nowych Ministrów pod prezydencyą lorda Johna Russell.

24 b. m. poraz drugi odczytany był w Izbie Niższej bill o cłach od cukru.

— Podług gazety *Daily News* trudności co do przedstawienia się u Dworu Ibrahima Paszy zostały złatwione i znakomity ten cudzoziemiec będzie miał posłuchanie u Królowej za powrotem swoim z prowincyj północnych, po których podróżuje w tej chwili.

— Ostatnia poczta przywiozła nowiny z Indyj po 20 Maja a z Chin po 25 Kwietnia. W Indyach Angielskich i Lahorze wszystko spokojne; anglicy, po przejściu pory upałów i zimy, czyli pory deszczów, gotują się do wyprawy na zdobycie twierdzy Kot-Kangra, w Dżellender-Doah gdzie się zamknął jeden z wodzów zbuntowanych, poddanych Lahory, z sektarzami Akali, fanatykami indyjskiemi. Twierdza ta, położona na wyniosłości trzy mile angielskie rozciągłej, skałami otoczonej, uchodzi za niezdobytą.

Rządzca Hong Kongu, sir J. Davis ułożył się już z komisarzem Rządu Chińskiego Ki-Ing, o opuszczenie przez anglików wyspy Tchu-San, zatrzymywanej na zarękę dotrzymania warunków traktatu Chińskiego i wypłaty kontrybucyi.

FRANCYA. *Paryż 26 Czerwca.* Izba Parów, po przyjęciu 122 głosami przeciw 2 projektu prawa o udzieleniu 93 miljonów franków na powiększenie floty, dziś zabrała się do rozbioru budżetu. Rozbior ten ma być krótki i ogółowy. Z powodu wydatków na Ministerstwo Spraw Zagranicznych hrabia de Montalembert zadawał we względzie katolików Libańskich nowe pytania P. Guizot, Ministrowi tego wydziału, ale ten równie jak i w Izbie Niższej zamknął się w zupełném milczeniu.

Podczas rozpraw o summach udzielanych na flotę, hrabia de Montalembert w pełnej wysokiego talentu mowie dowodził, że póty flota wojenna francuzka nie stanie na pożądanej stopie, dopokąd kupiecka marynarka będzie zostawała ledwie nie w stanie upadku. Wskazywał przyczyny tego niepomyślnego stanu, które upatrywał w rozmaitych prawach celnych, oraz zbytnich przywilejach, użyczonych okrętom cudzoziemskim. Na pierwszy raz szlachetny mówca otrzymał od Ministrów przyrzeczenie, że wywoz węgla wyłącznie będzie zostawiony okrętom francuzkim.

— 23 b. m. droga żelazna z Paryża do Sceaux otwarta została dla publicznozci.

— Z powodu panującej powszechuie we Francyi suszy i upałów nadzwyczajnych, przypominają że temu lat sto było podobne lato; kroniki piszą, że w 1746 deszcz nie padał przez półtrzecia miesiąca; wszelka wegetacya na ziemi i drzewach była na proch spalona.

RZYM. *Journal des Débats* (z którego umieszczone już były szczegóły o wyborze Papieża) daje, podług najnowszego dzieła kawalera Moroni, następny rys obrzędów koronacyi i konsekracyi Papieża po jego obraniu.

«Kiedy już Najwyższy Biskup odebrał *pierwszą* adoracyą od Kardynałów, udaje się do Watykanu, poprzedzany przez Kardynałów w sutanach czerwonych i otoczony orszakiem wielkiej gali. Papież, przywdziawszy mitrę złotą i kapę srebrną wchodzi do kaplicy Syxtyńskiej, usiada na poduszce pośrodku ołtarza i odbiera *drugą* adoracyą od Kardynałów. Następnie niesiony jest na *sedia* do bazyliki Św. Piotra, gdzie odbiera *trzecią* adoracyą od Kardynałów, którzy mu ją składają przyodziani w płaszcze z ogonami i trzymając berety w ręku.

Papież, stojący, daje *pierwsze* uroczyste błogosławieństwo ludowi, poczém na sedia i w tymże samym orszaku odniesiony jest na powrot do Kwirinalu.

Było dawniej zwyczajem w dniu koronacyi rzucać ludowi znaczne summy na wschodach Watykanu i dawać świetną ucztę dla Kardynałów i Posłów cudzoziemskich. Dziś pieniądze rozdawane są ubogim, wszakże zabawy publiczne i dziś mają miejsce; pałace po wszystkich ulicach Rzymu iskrzą się ogniami; zawsze bywa wspaniała illuminacya Kościoła Św. Piotra, wielkie ognie ochotne na zamku Św. Anioła, *la girandola* i t p. Dawniej też stawiono przed Papieżem kolumnę ze śpiżowym kogutem, na pamiątkę zaprzania się Św. Piotra i jako symbol ułomności ludzkiej; ten obrzęd został zaniechany.

Tiara, czyli troista korona, która dziś służy do koro-

nacyi, jest ta, którą Napoleon podarował Piusowi VII. Jest druga, ofiarowana przez ostatniego Papieża Grzegorza XVI. Tiary i kosztowne mitry chowane są w zamku Św. Anioła dokąd je odnoszą po skończonym obrzędzie. Tiara dana przez Napoleona jest z białego axamitu, trzy korony są na niej wyrobione z safirów, smaragdów, rubinów, pereł i dyamentów; na wierzchu jest wielki smaragd a nad nim krzyż z brylantów. Ta tiara szacowana jest 84,000 talarów rzymskich; (428,000 franków).

Papież udając się na koronacyą wyjeżdża naprzod z Kwirinalu do Watykanu, mając z sobą w powozie dwóch najznakomitszych Kardynałów cudzoziemskich. Podczas przejazdu przez most Św. Anioła, dają z dział ognia i na zamku wywieszają wielkie bandery z herbami Papieża. W Watykanie Papież przywdziewa swoje ubiory, wsiada na sedia i w wielkim orszaku niesiony jest do bazyliki św. Piotra.

Cug ten przestawia jeden z najpiękniejszych widoków jakie sobie wyobrazić można. Przybywszy pod portyk św. Piotra, obleczony adamaszkiem ze złotemi fręzlami, Papież zchodzi z sedia i zasiada na wyniosłym tronie pośród krużganku; dokoła niego, szykują się na ławach kardynałowie. Arcykapłan-Kardynał Bazyliki przychodzi ucałować Papieżowi nogi i ręce i ma doń przemowę z powinszowaniem; potém Duchowieństwo całuje mu też nogi. Papież wraca na sedia, wnoszony jest do Bazyliki przez główne wejście; w tej chwili grzmią trąby w galeryach. To uroczyste wstąpienie do Kościoła jest chwilą do nieopisania wspaniałą.

Papież udaje się do kaplicy Klementyńskiej gdzie go przyodziewają w jego uświęcone stroje. Przy wyjściu z kaplicy jeden z mistrzów obrzędów, trzymając długą laskę srebrzystą, na końcu której uwiązany jest pęk kłaków, przyklęka przed Papieżem a w tej chwili jeden kleryków, niosący pochodnią, zapala kłaki. Obrzęd ten ma przypominać Papieżowi znikomość chwały tego świata, gasnącej jak płomień zgrzebia. Mistrz obrzędów śpiewa przy tem: «*Pater sancte, sic transit gloria mundi.*» Ta allegorya powtarza się trzykrotnie.

Wszystkim wiadomo że Papież, odprawując Mszą, obrócony jest twarzą do ludu. Wielki ołtarz jest przeto dwustronny i celebrujący ma oczy zwrócone ku głównemu wejściu św. Piotra. Tron naprzeciw ołtarza, ustawiony jest pod kazalnicą św. Piotra.

Na ołtarzu jest wielki krzyż srebrny pozłacany, przypisywany Benvenuto Cellini'emu, oraz takież posągi SS. Piotra i Pawła. Jest siedm świeczników, z których jeden wyższy od innych, jako symbol zwierzchniej władzy Papiezkiej. Umieszczają też na ołtarzu pięć Mitr i Tiarę na znak pięciu Patryarchów, nad których godnością panuje godność Biskupa ekumenicznego.

Po zwykłych modlitwach pierwszy Kardynał-Dyakon przybiera Papieża w *pallium;* tkane z wełny jagniąt niepokalanych, pallium nosi się na szyi i przypomina pokorę Jezusa Chrystusa. Przytwierdza się trzema spinkami, na pamiątkę trzech gwoździ, któremi Zbawca przybity był do krzyża; spinki są z drogich kamieni. Papież wtedy zasiada na tronie, gdzie odbiera *trzecią* adoracyą.

Nie będziemy tu opisywali ceremonijału samej Mszy, wspomniemy wszakże o ważnym szczególe. W obchodach uroczystych Ewangelija jest śpiewana w językach Greckim i Łacińskim, przez co Kościół Rzymski daje poznać swój katolicyzm, innemi słowy swoję powszechność, oraz okazuje swoję jedność z Kościołem Greckim. Kardynał-Dyakon, który śpiewa Ewangeliją, towarzyszony jest przez pięciu akolytów, również na znak zwierzchnictwa Kościoła Rzymskiego.

Po Mszy, Papież niesiony na *sedia* pod wielkim powiewnym baldachinem, przebywa nawę i udaje się do wielkiej loży (loggia) benedykcyi, przez portyk św. Piotra. Tam wznosi się tron, na którym usiada Papież otoczony wszystkiemi Członkami świętego Kollegium i Dworem, w widoku niezliczonego ludu, który pokrywa plac św. Piotra. Spiewacy podnoszą pienie Palestriny: *Corona aurea super caput ejus.* Drugi Kardynał-Dyakon zdejmuje Mitrę z głowy Papieża, a Pierwszy Kardynał-Dyakon, do którego należy koronowanie Go, wdziewa mu na głowę Tiarę wymawiając te słowa: *Accipe tiaram, tribus coronis ornatam et scias te esse patrem principum et regum, rectorem orbis in terra, vicarium Salvatoris nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum. Amen.*

Z czołem uwieńczoném tiarą, niesiony na sedia, Papież zbliża się do wielkiego balkonu facyaty, powstaje, otwiera ramiona, żegna lud trzema złożonemi palcami, czyniąc trzy znaki krzyża Św, przed sobą i na obie strony, i wymawiając słowa błogosłowieństwa. Dwaj Kardynali-assystenci ogłaszają: jeden w języku łacińskim a drugi we włoskim, odpusty udzielone wiernym; te formuły drukowane rozrzucają się pomiędzy tłumem.

«Chwila błogosłowieństwa jest sławna; mnogość niezliczona ludu zgromadzonego na placu Św. Piotra, muzyka wojskowa uderzająca ze wszech stron w puzany i trąby, odgłos dzwonów Bazyliki, grom dział z zamku Św. Anioła obwieszczający koronacyą, nadają temu obrzędowi niewypowiedzianą uroczystość i wspaniałość.

Ta to benedykcya nazywana jest zwykle błogosławieństwem *Miastu* i *Swiatu* (Urbi et Orbi), lubo nic ani w tradycyi, ani w liturgii, ani w formule błogosławieństwa nie usprawiedliwia tego nazwania; owszem błogosławieństwo rozciąga się w tym razie jedynie na obecnych.

Po koronacyi następuje konsekracya, jeżeli Papież jest z porządku kapłanów lub dyakonów i nie jest jeszcze Biskupem. W pierwszych wiekach Kościoła wybierano Papieża zwykle z Dyakonów, którzy byli prawdziwemi rządzcami dóbr kościelnych. Ale od XIII już wieku, trzej tylko Papieże byli nie z porządku Biskupów; Klemens XIV, Pius VI i ostatni, Grzegorz XVI, byli prostemi kapłanami.

Papież po koronacyi udaje się dla zajęcia uroczyście w posiadanie Bazyliki Św. Jana Latrańskiego. Jest to tylko formalność mająca związek z godnością Biskupa Rzymu, którego kościoł ten jest katedrą. Dawniej to zajęcie odbywało się z ciekawemi obrzędami, dziś zaniechanemi.

Przed Papieżem niesiono Hostyą, w przejściu pod arką Tytusa Papież odbierał hołd zakonu Mojżeszowego, który mu składali żydzi, przybrani we wspaniałe kostiumy, i przez całą drogę duchowieństwo kadziło Papieżowi. W Bazylice dawano Papieżowi siedzącemu na krześle z porfiru rószczkę, na znak prawa kary i chłosty, i klucze na znak prawa otwierania i zawierania. Wdziewano mu pas u którego był worek jedwabny tegoż koloru, z dwunastu drogiemi kamieniami i piżmem. Worek był symbolem miłosierdzia, drogie kamienie oznaczały 12 Apostołów, a piżmo, wonność cnot Papieża. Z innego worka Papież brał monety miedziane i rzucał ludowi mowiąc: *Aurum et argentum non est mihi, quod autem habeo, tibi do.* Nakoniec przechodził na inne siedzenie porfirowe, zwane *Stercorarium*, albowiem w tej chwili śpiewano: *De stercore erigit pauperem.* Ten to ostatni obrzęd dał niegdyś powod do niedorzecznych baśni. Leon X był ostatuim Papieżem który w 1513 roku wykonał cały ten ceremonijał. Dziś obrzęd jest znacznie skrócony i uproszczony. Po jego ukończeniu Papież wraca do swego pałacu z kąd rozsyła do Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów świata katolickiego list encykliczny, z uwiadomieniem o swém wstąpieniu na tron.»

NIDERLANDY. *Amsterdam, 25 Czerwca.* W skutek rozkazu Królewskiego, jedna dywizya floty niderlandskiej na teraz stojąca w Flessyndze, uda się do Alexandryi w Egypcie pod dowodztwem J. K. W. Xięcia Henryka, druga do Stanów Zjednoczonych, a w potrzebie do Mexyku, trzecia przez Amerykę południowę do Batawii.

SAXONIJA. *Drezno.* Król Jmć zamknął osobiście posiedzenia Stanow mową którą miał 17 Czerwca.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *27 Czerwca.* Wczora bille celno-zbożowy i reformy Taryfy odebrały w Izbie Lordów sankcyą Królewską. — Przesilenie Ministeryalne naturalnie pochłania wszelkie inne interesa; wszakże nic jeszcze nie ma pewnego. Wiadomo tylko, że po ostatniej Radzie Ministrów sir Robert wczora jezdził do Osborne-house, gdzie Królowa przepędza lato; domyślają się że tam złożył swą dymissyą; twierdzą że Królowa po jutrze zjedzie do Londynu dla łatwiejszego złożenia nowego Gabinetu. Gazeta *Daily News* donosi, że Królowa ofiarowała godność Lorda i Para sirowi Rob. Peel, który jej odmówił. — Gazety najwięcej mające wpływa na opiniją, nawet przyjaźne whigom, mniemają, że nowy Gabinet whigowski pod Prezydencyą lorda Johna Russell jeżeli się i złoży, nie będzie długotrwały i najdalej po półroku władza wróci znowu w ręce sira Rob. Peel. — *Morning Chronicle* donosi, że po wielu miastach handlowych i w samym Londynie czynią się wielkie przygotowania do wspaniałych illuminacyj z powodu przejścia billu celno-zbożowego i reformy celnej w ogólności. — Umarł sławny chemik P. James Marsh, wynalazca apparatu do odkrywania w ciele ludzkiem arseniku, narzędzia tak głośnego we wszystkich sprawach o otrucie.—Podług jednej gazety Wielkorządzca Indyj lord Hardinge podaje się do dymisyi i wraca do Anglii.

PARYŻ, *29 Czerwca.* 26 b. m. Izba Parów ukończyła rozprawy nad budżetem wydatków na rok 1847, który przyjęła 107 głosami przeciw 9 — Przez wyrok Królewski z d. 21 b. m. P. Dumon, Minister Prac publicznych mianowany jest do zastępowania Ministra Oświecenia P. de Salvandy, który odjechał do Algeru.

— Jedna gazeta donosi, że sławny brylant Korony Portugalskiej, ważący 140 karatów, to jest o 3⅝ karata więcej niż *Regent* francuzki, przywieziony został do Paryża dla założenia u jednego bankiera. Cena kupiecka brylantu Portugalskiego jest 3,500,000 franków.

RZYM. *20 Czerwca.* Nowy Papież oznaczył swoje wstąpienie na tron wielu ważnemi rozporządzeniami. Zamiast mianowania, jak zwykle, Sekretarza Stanu do interessów Państwa, ustanowił dla nich udzielną Kongregacyą. — Sądzą że wprędce wyjdzie pozwolenie budowania dróg żelaznych. Więźnie polityczni czekają co dnia swego uwolnienia, które, jak mówią, jest już postanowione. — Jutro zaczną się obrzędy Koronacyi.

KONSTANTYNOPOL. Jego Wysokość Sułtan wrócił szczęśliwie 14 Czerwca do swej stolicy z podroży do Romelii.

AMERYKA. *New-York 8 Czerwca.* Spór o Oregon z Angliją można uważać za skończony; według nowego układu Anglija będzie miała wyspy Vancouver i rzekę Kolombiją, o którą jej szczególniej chodzi. — Jenerał Taylor w wojnie z Mexykiem zajął Matamoras i posuwał się dalej w głąb kraju nieprzyjacielskiego; mimo ten pomyślny obrot wojna ta nadzwyczaj jest uciążliwą dla Skarbu Stanów, tak iż ten jest w obecnej chwili wyczerpanym.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

V.

WYPRAWA DO WARSZAWY.

(Dokończenie).

Chorąży usiłował podnieść się, ale Pan Puławski zaraz go uprosił, żeby zaniechał wszelkich ceremonij, i usiadłszy na brzegu łóżka, tak zaczął mówić.

— Oj panie Stanisławie, jakimże ciosem, WPana chorobą, Bóg nas wszystkich dotknął. Zamiast WPana, Pan

Pułkownik Łukawski zatrudni się wyprawą, która ma koniec położyć cierpieniom publicznym. Łukawski, powszechnie znany pod przydomkiem Zadora, i męztwem i przytomnością wsławił się niejednokrotnie, jak WPanu wiadomo. On, że tak powiem, był osią na której się obracała nasza konfederacya w Wielkiej Polsce; i kiedy teraz Pan Kwilecki złożył broń Królowi, i jego podwładni wyżebrali dla siebie przebaczenie, on jeden z wodzów niechciał złamać przysięgi swojej, i w kilkanaście koni z po za Kalisza, aż do nas zdołał się przedrzeć. On się podjął przywieść Króla do Częstochowy, i żądał mieć z sobą tylko dwudziestu ludzi doświadczonej odwagi. Wybrałem dla niego co miałem najlepszego w obozie. W imie Boże tej nocy jeszcze pojdzie, żeby Króla drżącego o tron swój do sławy przymusić. Naszemi piersiami Panie Stanisławie będziemy zasłaniali Króla byle tylko był z nami. Niebędzie miał z nas podłych dworaków, ale wiernych poddanych. Nieznajdzie między nami takich, jakiemi teraz jest otoczony, co ciągle mówią — daj, daj; ale takich, co majątki, życie, wszystko swoje będą mieli na jego usługi.

— Niech im Bóg dopomaga Panie Kazimierzu, odpowiedział nieco bolejącym głosem Pan Rzewuski, żeby się już ta nieszczęśliwa wojna domowa skończyła. Mam nadzieję tu Króla oglądać, i pewnie więcej odemnie poświęconego dla siebie poddanego nigdzie nieznajdzie. Ale chociaż sam ten krok wielce pochwaliłem, chociaż podejmowałem się osobiście prowadzić ten poczet walecznych, przyznam się WPanu Panie Kazimierzu, że czuję jakąś niespokojność, której nigdy niedoświadczałem.

— Nic dziwnego, że gdy wszystko na jedną kartę stawiemy, niespokojność musi nas dręczyć. Ale nie pozostał nam inny środek ratunku. Bijemy się codziennie, i do czego to nas prowadzi? Trudno nam utaić przed sobą samymi, że stojemy nad przepaścią. Duch we wszystkich albo ostyga, albo już ostygł. Kto może, ten nas odstępuje, a ta garstka, która dotąd nierozpacza, codziennie się zmniejszając, nakoniec musi się stopić. Nad kilka tygodni trzymać się niemogę. Bóg świadek, Panie Stanisławie, że już wyczerpaliśmy wszelkie środki ratunku, jeden nam tylko pozostał, trudno się jego niechwycić, jak tonący brzytwy.

— Masz słuszność panie Kazimierzu, ale jedna rzecz mnie zatrważa. Nuż się wyprawa nieuda, jakaż plama na nas spadnie! Jeżeli ktory z tych, co ich wysyłasz, wpadnie w ręce stronników królewskich, jeżeli wyzna że on się tego podjął z rozkazu Generalności, wtedy wiesz co nastąpi? oto bądź pewny, że ogłoszą po całym świecie, żeśmy zrobili zamach na życie Monarchy, i nasze imie ze zgrozą będzie wszędzie wspominane. Żeby naszych nazwisk nienacechowali haniebném piętném królobójstwa, zbrodni niesłychanej w dziejach naszych.

— Nie Panie Stanisławie, chociaż by się wyprawa nieudała, czego jednak przypuścić niemogę, choć by wszyscy co ich wysyłam wpadli w ręce nieprzyjaciół naszych, jakkolwiek by tam usiłowano wystawić to przed Europą za królobójstwo, nasze nazwiska wymówione niebędą, sława naszej Konfederacyi ocaloną zostanie. Wysyłam dwudziestu mężnych, a między niemi czterech tylko jest takich, przed któremi w zupełności się odkryłem. Pułkownik Łukawski, jako dowódzca wyprawy i trzech Litwinów — Wojski Strawiński, Wazgird, i ich Skołuba. Znam ludzi Panie Stanisławie, dla tego otworzyłem się przed niemi z całą ufnością. Inni tyle tylko wiedzą, że idą na wyprawę ku Mazowszu, jako zwyczajnie partyzanci; ale gdzie, po co, tego się nawet niedomyślają. Kosiński, który z niemi idzie, który sobie powszechną sławę zjednał jednego z najwaleczniejszych naszych partyzantów, który pokilkakrotnie wciskał się do stolicy, i ułatwiał wszystkie moje z nią stosunki, a jednak i jemu w zupełności niechciałem się powierzyć. Tyle wie tylko, że musi być posłusznym Łukawskiemu. Bo choć ufam jego odwadze, wiem że niejest pobożnym, a więc żadnej niemam rękojmi, by miał tę stałość ducha, co ją tylko gorąca wiara dać może, a przy pomocy której, człowiek bezbronny, uwięziony, męczony, nieprzestaje być odważnym. Ale co się tycze tych, którym się w zupełności zwierzyłem, bądź pewny Panie Stanisławie, że każdy z nich tysiąc śmierci w męczarniach wytrzyma, a niezdradzi tajemnicy. Dziś z rana, w kaplicy klasztornej spowiadali się, i przyjmując ciało i krew Zbawiciela, wykonali przysięgę. Prócz ich, xiędza Marka, i mnie, nikogo niebyło. Niejestem miękiego serca Panie Stanisławie, tak jak WPan wychowałem się w obozach, ale po krótkiej exorcie xiędza Marka, kiedy każdy z nich, przystępując do najświętszej uczty, wyrzekł te słowa—«Jeżeli Broń Boże nieszczęścia, wpadnę w ręce nieprzyjacioł, a znękany męczarniami, wydam w najmniejszej części tajemnicę mnie powierzoną; jeżeli czyjekolwiek nazwisko wymienię, niech ta krew Zbawiciela mojego na mnie spadnie, niech na wieki będę potępiony» — łez wstrzymać niemogłem. Na ich obliczach wyrażała się taka rezygnacya, takie poświęcenie, cóś tak przypominającego pierwsze wieki chrześcijaństwa, że tego wypowiedzieć nieumiem. Bądź spokojnym Panie Stanisławie, nasza sława jest bezpieczna, żadna potwarz niezdoła jej zachwiać. Może Bóg uwieńczy pomyślnością nasze przedsiewzięcia, w przeciwnym razie, nic sobie niebędę miał do wyrzucenia. Sam widzisz, że nad kilka tygodni trzymać się niemogę. Na czémże się opieramy? Francya, która nas ciągle podjeżdżała, jak tylko my się podnieśli, jakąż nam dała pomoc, jakież było ziszczenie jej obietnic? kilka garści złota, i kilku oficerów. A i ta licha pomoc jej cięży. Szoazel oddalonym został, a jego następca czeka tylko z upragnieniem okoliczności, żeby uroczyście umyć sobie ręce od naszej sprawy. Nie porwanie Króla, znajdzie co innego. Bóg nas słyszy panie Stanisławie, jego na świadka biorę, że żadna prywata, nawet chęć osobistej sławy, mną niekierowały. Szedłem za przekonaniem, i za siebie nigdy się nieoglądałem. Jeżeli Król będzie z nami, wszystko nam się uda. Jeżeli i

ta ostatnia nadzieja spełznie, nic na tem nie stracicie, Król wam wszystkim przebaczy. Sam widzisz, że kto mu się poddał, niemiał powodu tego żałować. A co się ze mną stanie, na to jestem obojętny. Wiem dobrze, że na mnie jednego wszystkich winy złożą. Opuszczę ziemię mych przodków. Na drugiej połowie świata jest lud zabierający się do walki, tam pójdę szukać dla siebie przytułku, tam sławę mojego plemienia zaniosę. Ostatni konfederat Barski odepchniętym niebędzie od szeregów Amerykańskich!

Pan Rzewuski wziął go za rękę, i ścisnąwszy ją z uniesieniem odrzekł — poznaję ciebie panie Kazimierzu, zawsze mężny, zawsze nieustraszony. Co do mnie, jeżeli nasze nadzieje nas zawiodą, bądź pewny że żadnego przebaczenia nie przyjmę. (1) Dobrze żałować za grzechy przed xiędzem, bo sekretu niewyda, ale człowiek przed innym równym sobie człowiekiem niczego niepowinien żałować. Życie nasze jest za nadto krótkie, żebyśmy dla niego aż sławę poświęcali. Niemam potrzeby przenosić się za morza. Mam sąsiedniego Monarchę, w jego obozach nabyłem niejakich zasług, których świadectwo na piersiach noszę. Jemu ofiarować będę na nowo moje usługi. (2) Stary Laudon za mną przemówi — Mam nadzieję że Cesarz Rzymski niemi nie wzgardzi.

Pan Puławski pożegnał Chorążego Litewskiego, by się zająć wyprawieniem tego pocztu, na którym się opierały wszystkie nadzieje.

Wątpliwości niepodpada, że wszystko jak najroztropniej było obmyślane, by pożądany skutek otrzymać.

W samej Warszawie był na ten czas pan Przyszychowski, który dostarczał koni dla jazdy Elektora Saskiego. Remonter uprzywilejowany ciągle się znosił potajemnie z panem Puławskim, a był wolny od wszelkiego podejrzenia. Bo najpierwszej młodzieży Warszawskiej przedawał konie najczęściej na borg, czem miał u niej największe zachowanie. A u Xięcia Podkomorzego, brata królewskiego, był tak dobrze jak domownikiem. Kilkadziesiąt koni które zawsze miał w swojej stajni, były na usługach Puławskiego.

Prócz tego, o lekką milę od Warszawy mieszkała w swoim zamku pani Wojewodzina Rawska, bogata wdowa, żyjąca w najściślejszych stosunkach przyjaźni z faworytami Króla. Pani Krajczyna co tydzień przyjeżdżała do niej w lecie, żeby oddychać wiejskiém powietrzem. Częste bywały u niej bale, gdzie można było widzieć cały wielki świat stolicy. U niej się zawiązywały intrygi miłośne pierwszych matedor dworu. Inaczej ją nienazywano, tylko nasza kochana Wojewodzina. Król sam ją zaszczycał zaufaniem, któż by na świecie ją śmiał podejrzywać. A tymczasem babeczka, duszą i ciałem przywiązana do domu Saskiego, ciągle korespondowała z panem Puławskim, i jemu o wszystkiem donosiła.

Wojska niebyło w Warszawie prócz gwardyi pieszej, i pułku Mirowskich, na których Król niewiele mógł rachować, gdyż połowa tego pułku jeszcze w początkach konfederacyi podmówioną będąc przez Rotmistrza tegoż pułku pana Franciszka Dzierżanowskiego, przeszła na tamtą stronę. Jedyny poczet na którego wierność Król mogł się spuszczać, była chorągiew Królewska stojąca w Warszawie, pod dowództwem pana Starosty Wieluńskiego, który sam ją zreorganizował świeżo, za co mianowany został Generał-Majorem. Trzeba wiedzieć, że Król był otrzymał roku 1768 konstytucyę dozwalającą mu zaszczycić nobilitacyą kieszonkową dziewięciu plebejuszów, którzy uchodzili za szlachtę, ale niemi nie byli, Król nadużył tego prawa, że więcej dwóchset podpisał takowych nobilitacyj, szczególnie w województwach Ruskich (*).

Za namową Starosty Wieluńskiego, z takiej świeżej szlachty złożył towarzystwo swojej chorągwi. Nic więc dziwnego że oni byli przywiązani do Króla, bo czuli dobrze że w razie jego niepowodzenia, mogli być haniebnie strąceni z zaszczytu nieprawnie posiadanego.

Wszakże kilkadziesiąt koni, i to rozsypanych po mieście, niebyło to rzeczą tak straszną, by było niepodobném porwanie znienacka Krola, nocną porą, w mieście nieoświeconém, którego już o dziewiątej w wieczór ulice były puste.

Nigdy okoliczności niezdawały się przyjaźniejszemi do uskutecznienia powziętego zamiaru.

Ludzie wyprawieni od pana Puławskiego, przebrani jedni za chłopów, drudzy jak szlachta podróżująca we własnych interesach, osobnemi drogami złączyć się mieli w majątku pani Wojewodziny Rawskiej, gdzie już były dla nich przygotowane konie przez pana Przyszychowskiego, który pod pozorem obroku, w poźnej jesieni tańszego na wsi, niż w mieście, większą część swojej remonty tam przeprowadził.

Nasi Litwini razem się trzymając, na jednej bryce którą Skołuba powoził, podróż swoją odbywali, opatrzeni we wszystkie świadectwa potrzebne, żeby nigdzie nikt ich niezatrzymał. Wazgird i Skołuba byli weseli, ale Wojski więcej niż kiedy zdawał się być zatopionym w smutnych dumaniach.

(1) Skutek formy Rządu Republikantskiego, że powinności polityczne nie są ścisle określone dla nikogo, każdy się kieruje pociągami osobistych skłonności. W tém jest wyższość Rządów samodzielnych i jedynowładnych, że wszystkie obowiązki będąc przepisane, poddany, któryby zbłądził, niczém wymówić się nie może.

(2) Przy rozwiązaniu ostatecznem Barskiej konfederacyi, wszyscy z kolei od niej uczynili urzędowy reces. Trzech tylko do śmierci recessować niechcieli. A temi byli: Pan Pac Starosta Ziołowski, Marszałek Generalny na Litwie, który umarł w Strazburgu, na dobrowolném wygnaniu. Pan Puławski Starosta Warecki, który zginął pod Sawanah, dowodząc całą jazdą Amerykańską i pan Rzewuski Chorąży WielkiLitewski, który umarł Feldmarszal-Lejtenantem wojsk Cesarskich w wysokich względach u Cesarza Józefa II. Wyrzucali mu że on, który był tak zapalonym republikaninem, pózniej był najgorliwszym wykonywaczem rozkazów Cesarza. On postępował całe życie jak człowiek honoru. Urodzony w Rzeczypospolitej, był wzorem republikanów. Ale gdy z woli Opatrzności został poddanym Monarchy jedynowładnego, został wzorem poddanych.

(*) O te nadużycia królewskie częste bywały skargi na Sejmach, ale zawsze bezskuteczne, gdyż pod koniec jego panowania weszło było w modę lekceważenie szlachectwa.

Naprożno towarzysz podróży, siedzący obok niego, usiłował go rozerwać. Widząc go ponuro milczącym, odezwał się zniecierpliwiony — Panie Michale, w innej okoliczności pozwoliłbym tobie siedzieć ztetryczonym, ale teraz, kiedy nam jest poruczone to, co nam nieśmiertelną sławę, a krajowi pokoj i szczęście ma zapewnić, niegodzi się niebyć wesołej myśli. Żebyś miał z innemi ludźmi do czynienia, dalibog trwogę w ich sercu mógłbyś wzniecić. Bo twój smutek coś zakrawa jakby na złowieszcze przeczucie.

— Nie Panie Janie, względem naszego przedsiewzięcia złego niemam przeczucia, owszem mam wszelką nadzieję że rzecz nam się uda. Moje przeczucia tyczą się tylko mojej osoby. Bóg nam dopomoże, ale ja z tego niedługo się cieszyć będę.

— At, porzucił byś takie banialuki do głowy przypuszczać. Co ciebie to i nas czeka. Z resztą ja Wpana niepoznaję. Zawsze z dobrą nadzieją szedłeś na wyprawy najtrudniejsze, a teraz u przystani toniesz. I cóż cię tak zbiło z tropu?

— Smiej się ze mnie panie Janie jak z zabobonnika, z głupca, ale jako przed przyjacielem muszę wyznać, że gdyby nasza wyprawa była tygodniem wprzódy, albo czterma tygodniami później, byłbym zupełnie spokojny. Ale teraz Listopad, miesiąc dla mnie najnieszczęśliwszy.

— Wstydziłbyś się panie Michale w takie bzdurstwa wierzyć. Każdy miesiąc jest pod opieką Opatrzności Boskiej. Coż ma być straszniejszego w Listopadzie niż w Grudnu?

— Dla WPana nic, ale dla mnie.... Wszak wiesz dobrze panie Janie, że nigdy niebyłem szczęśliwym, ale najdotkliwsze nieszczęścia zawsze mnie spotykały w Listopadzie.

— A to co znowu?

— Nieinaczej, sam osądź — Urodziłem się 1-go Listopada w dzień Wszystkich Swiętych, i dla tego dano mnie imie Anioła, bo mój ojciec niechciał wyboru robić między świętemi Pańskiemi; żeby się żadnemu nie narazić; oto jest pierwsze moje nieszczęście. W Listopadzie, matka moja mnie, dziecko swoje, opuściła. A pomiętasz jaką szkodę miałem w Listopadzie, kiedy na Niemnie pod Swierżniem, bryka, konie, i sumka, co ją Xięciu Wojewodzie odsyłałem, poszły pod lód. A czy nie 4 Listopada przywiozłem do Nieświeża mojego brata, gdzie się poznał z moją narzeczoną? Wierz mnie Jasiu, ja tego Listopada nieprzeżyję; mam w tém przeczucie, którego ci objaśnić nie umiem. Wczoraj spowiadając się z wami, dysponowałem siebie na śmierć, i Ciało Pańskie przyjąłem jako wiatyk—Jak umrę, czy zapomnisz o duszy przyjaciela?

— Panie Michale, czy wiesz że takim gusłom wierzyć, jest to ciężki grzech?

— Nie, kochany Jasiu, to nie jest żadnem gusłem, to jest przeczucie silne, bo od Boga pochodzące. Nieboszczyk mój ojciec nie miesiąc, nie dzień, ale godzinę swojej śmierci przeczuł, a ty wiesz że to był mąż wedle serca Bożego. Nieuwierzysz od wielu grzechów to przeczucie moje mnie ochroniło. I dziś gotów jestem stanąć do sądu przed Bogiem. A jednak co to jest świat! — On mnie niemógł przywiązać do siebie — Rozum i sumienie przekonywają mnie, że mi korzystniej umrzeć niż żyć. — Widziałeś mnie nie w jednej potyczce, powiedz czym schylił głowę, kiedy kule koło niej świstały. — Ale że się zbliża chwila rozstania się duszy z ciałem, aż mi wstyd, że czuję jakąś trwogę.

— Bądź lepszej myśli Panie Michale, wszystko tak dobrze, tak po bożemu obmyślane, że musi się nam udać. WPan jeszcze dużo lat cieszyć się będziesz pokojem Rzeczypospolitej, i dobierzesz sobie żoneczkę, która się lepiej na WPanu pozna. Będziemy sobie żyli szczęśliwi, i jeszcze nie jednego łosia i niedźwiedzia ubijemy w Olesinie.

— Nie, nie panie Janie, WPan to mówisz żeby we mnie ducha ożywić, ale to niepotrzebne. Kto jest pewny śmierci, ten w odwadze nieustąpi temu, który się mami nadziejami. Ja tego sto razy doświadczyłem, broniąc inkarceratów — póty tchórzy, póki mu wyroku śmierci nieprzeczytają. Obaczycie że na mnie zawodu niebędzie. Już odżałowałem swego życia. Natura się trwoży, ale przekonanie górę bierze nad nią. Jakkolwiek bądź, proszę ciebie, jak umrę, pamiętaj o duszy przyjaciela.

— A ja ci powtarzam panie Michale, że w Bogu ufać trzeba, a te wszystkie zabobonne trwogi odegnaj znakiem krzyża świętego. Bóg z tobą Michasiu, ja tak pewny jestem że wszystko dobrze pójdzie, i że wyjdziesz zdrów z opały, że choć nieczuję w sobie powołania do stanu duchownego, daję ci słowo szlacheckie, że jeżeli w tym Listopadzie zginiesz, wstąpię do klasztoru. A jak zostanę kapłanem, pierwszą mszę zmówię za twoją duszę, a potém co tydzień raz odprawię na tęż samą intencyę.

— Uśmiechnął się na te słowa rubasznie wymówione pan Wojski, i obaj umilkli. Niebędę czytelnikowi opisywał przygód ich podróży. Dość że wszyscy, których wyprawił pan Puławski, złączyli się w umówionym zamku, i tam wmieszani w usługę licznego dworu, czekali na rozkazy pana Łukawskiego. Ten co dzień, a czasem dwa razy na dzień, bywał w Warszawie przez te dni kilka, w których jego poczet bawił w zamku. Powracał z Warszawy zawsze z dobrą nadzieją. A nasi Litwini czekali niecierpliwie hasła, za którém udać się mieli do Warszawy.

ROZMAITOŚCI.

PROJEKT NOWEGO PISMA DLA KOBIET.

Początek poprzedzającego artykułu (Patrz № 45) poświęciliśmy wspomnieniu o projekcie znakomitej miłośniczki sztuki, teraz pomówimy o drugim, zrobionym także przez damy, i równie z czoła naszego towarzystwa. Na ten ostatni nie bez celu nastajemy, albowiem wbrew podobno temu, co nazywają *duchem czasu*, ale zgodnie zdami się ze słusznością, przywiązujemy najwyższą wagę, ażeby zacne

popędy objawiły się ile można, u góry, ażeby dobry przykład szedł od klass, które w złém, czy dobrem, wywierają szérokie wpływy; o tém jeszcze nieco niżej powiemy. Przed umieszczeniem prospektu nowego pisma, podpisauego przez Panią Matyldę z hr. G. B., udzielę wiadomości o myślach w których został poczęty z listu hrabianki Gabrielli Günther, jednej z pierwszych orędowniczék projektu, przepraszając szanowną moją korrespondentkę, że nadużywam jej poufnych powierzeń, nie przeznaczonych bynajmniej do jawności. Chodzi mnie o to, ażeby jak najzrozumialej wyłożyć piękny pomysł zajmujący ją i jej spółuczęstniczki.

«Od lat kilkunastu» mówi Panna Günther «z każdym rokiem, coraz silniej, coraz znaczniej objawia się w nas kobietach, a szczególniej w nowém pokoleniu, jakaś chęć, popęd, pociąg ku oświeceniu, ulepszeniu, ku natchnieniom i pomysłom szczérym, szlachetnym, braterskim, słowem ku *Prawdzie i Wierze* w uczynkach. Zdaje się źe czujemy iż Duoh S-ty tchnął na świat roztropnością i otwieramy serce na to błogosławione tchnienie. Dotąd pojedyńczemi przykłady dała się poznać ta szczęśliwa źmiana, ale dla ogółu pozostała tylko w nierozwitej skłonności dla braku zachęty i wciągnienia. A przecię wiek XIX nie jest wiekiem cichych kobiet, dla których kółko familijne było światem; z pomiędzy nich nie jedna wywiera głośne, a na nieszczęście zgubne wpływy; dla czegoby nie wolno było ten nieprzemożony obyczaj wieku, obrócić ku dobrej sprawie? Chcąc przywrócić choć w części dawną prostotę uczuć, starajmy się zwiększone kółko dzisiejszego towarzystwa, uczynić jednem rodzeństwem; trzeba żebyśmy słyszały jedna o drugiej, żebyśmy w wymianie myśli i uczuć nabierały w nich stałosci i odwagi. Jakże dopiąć tego celu? jak zbliżać dalekie? zaznajomić nieznajome? rozmowę zastępuje korrespondencia; niech ona będzie na większą skalę, — połączmy się w jedném pisemku.» —

«Wychodzące dotąd w naszym języku, bądź pisma dla kobiet przeznaczone, bądź te których kobiety są autorkami i wydawczyniami, jedne są zbyt górne, głębokie i poważne, a przez to samo nie dla wszystkich umysłów przystępne. Drugie z samych poezii złożone, choć skądinąd zajmujące, nieodpowiadają potrzebom naszym, to jest nie mogą służyć do wzajemnego pożytku i ukształcenia. Do naszego pisma byłyby powołane nie tylko *same* kobiety, ale *wszystkie* kobiety, nie w celu przerabiania wszystkie na literatki, ale ażeby piśmiennictwo dziś tak upowszechnione, ułatwić, zastosować do istotnego stanu naszej nauki i pojęć, ażeby się tą drogą uczyć, zachęcać, pobudzać, ulepszać, a nawet i rozweselić jedna przed drugą....»

«Pomysł nasz» powiada dalej hr. Günther» powstał w ciągu życia wiejskiego, skromnego, sród zatrudnień domowych, kobiecych; w towarzystwie osób pozornie i głęboko wierzących, prosto sądzących o wszystkiem, śmiem powiedzieć, dobrodusznych. Siostry jednej ziemi, choć dalekie od siebie, chcemy sercem poznać całe rodzeństwo i żyć odtąd jedném tchnieniem i myslą.... Była osoba do któréj w tym razie po opiekę i zachętę udać byśmy się mogły: Pani Hofmanowa. Sądzimy też że zamiar nasz jest tylko usiłowaniem i dążeniem ku temu, co ona w nas wmówiła i zaszczepiła. Jezeli wykonamy o czém marzémy, niech to będzie uczczeniem jej pamięci, w miejscu łez i uwielbień!»

W końcu tych i wielu inuych uwag. Panna Günthez, chcąc lepiej dać poznać duch w których pomysł przedsięwzięcia zrobiono, powiada, iż służyć mu będą za godło wyrazy z Tomasza à Kempis: «Najświetniejsze zewnątrz dzieło na nic się nie przyda, skoro nie pochodzi z miłości bliżniego; co zaś ta miłość czyni, jakkolwiek jest drobném i lichem, w całości staje się pożytecznem.»

Spodziewam się że wzniosłe i szlachetne myśli, które pobudziły przedsiębierczynie nowego pisma, są jawne z tych poufnych, nie obmyślonych, nie ukwieconych wymową, a dla tego właśnie malujących najlepiej zamiar wyrazów. Czując że nie zastąpi ich żadne ogłoszenie ze strony, popełniłem niedyskrecią dzieląc się niemi z Publicznością. Treść i skład pisma poznamy teraz z prospektu naszkicowanego dopiero z pierwszej ręki, raczej jako projekt niż jako programmat. —

TEKA LITWINEK.

«Takie nazwanie damy zbiorowi pism wszystkich sióstr spółziemianek, z jakiej bądź prowincii nadesłanych. Nie będzie to bynajmniej pismo popisowe; chęci nasze sę proste; cel jedyny, wpływanie na siebie wzajemnie, zapoznanie się powszechne, zamiana wiadomości pożytecznych, uczuć tkliwych, religijnych, moralnych, uczynków chrześciańskich i spółobywatelskich. — Każda z nas pisuje do swej przyjaciółki; potrafi to samo zastosować do wszystkich sióstr, a to w przedmiotach obyczajowych, domowych — do tego liczyć się mogą *Ustępy o sztukach pięknych*, *Podróżé po własnym kraju*, *Rozbióry dzieł użytecznych tak we własnym jak w obcym języku pisanych*, (ale tylko rozbiory, bo tłumaczeń żadnych, pismo nasze przyjmować nie obowiązuje się). *Wiadomości użyteczne o gospodarstwie*, *ogrodach*, *Opisanie robót ręcznych*, we wszelkim *rodzaju*, *haftów*, *wyklejania z tektury*, *trykoty* i t. d., i t. p.... «Prace samych tylko kobiet, wszelkiego stanu i wieku składać mają pismo nasze; jest to albowiem wyłączne dla nas dziełko; brak talentów i nauk wyższych, jako nie nasz udział, wstrzymywać i oddalać niepowinien od prostego poziomego działania, którego celem jest pożytek.

«Jednym z celów tego pisma będąc żebyśmy się pomimo oddalenia poznały i zaprzyjaźniły, osoby nie chcące wymieniać swego nazwiska, raczą przynajmniej imieniem przybraném podpisywać swé rzeczy, i tego imienia używać jednostajnie, z wyrażeniem pomieszkania w okolicy, a choćby w prowincii, naprzykład: Marja S. z Białej-Rusi — Aniela B. z Podola i t. d.

Teka Litwinek jedynie dla tego jedną prowincię oznacza,

że *tu* na Litwie, a nie gdzie indziej, jak karbona przyjmuje pisma ze strón obcych, a jak karbona dary dobroczyńców, *Teka Litwinek* ofiary spółziomek, na ojczystę niwę rozsypie.»

Widzimy więc że w materjalnym składzie, pismo nasze ma zespolić to co zawierają zagraniczne dzienniki dla kobiet, a szczególnie dla panien, jak *Journal des Demoiselles, des Jeunes personnes,* tak miłe i użyteczne *la Brodeuse;* w tak dobrze zrozumianym wydawana celu *la Ruche.* Ma to być jak tamte *Dziennik kobiecych zabaw, talentów, nauk i wiadomości.* Powiedzmy mimochodem, że nie zawadzi zastąpić jakąś domową publikacią, przychodzące nam z zagranicy. W jednem z wyżej wymienionych dzieł francuzkich, zdaje się w *Journal des Demoiselles,* piérwsza tegoroczna rycina coby *np.* przedstawiała? Kawalera wykradającego Pannę; przepraszam, to była dopiero nocna rozmowa i rzucanie z balkonu róży! Spodziewać się należy, że kontrola mniej rzemieślniczéj redakcii, usunęła by nie jedną takową przynajmniej zabawną niewłaściwość. Co się tycze osóbnego, prawdziwie oryginalnego charakteru, któryby miało pismo polskie, co się tycze duchowego jego kierunku, to poznaliśmy z powyższych wyjątków listu i prospektu. O różnowzględnej więc ich ważności, zdaje mi się samej z siebie jawnej, zostaje nam ledwie kilka uwag do zrobienia.

Najniewątpliwiej zamiar szlachetnych dam, które zrobiły projekt, jest najpiękniejszym uczczeniem, świeżo ubyłej z pomiędzy nas wielkiej pracowniczki na polu naszej literatury i ogólnie narodowego ukształcenia. To co nas jedynie pocieszyć mogło po tej nieodżałowanej stracie, to dowód że starania jej rozkrzewiły się w macierzystym gruncie. One nam tę pociechę przynoszą. Zamiar ich jest rzetelnie dalszém wypełnieniem myśli, którę miała autorka *Rozrywek.* Poznają one gwałtowną potrzebę obecnej chwili, jak tamta poznała swojej; przychodzą jej z pomocą. Dzięki pismom Pani Hofmanowej, pierwszemu periodowi wychowania kobiety, nie brak u nas pomocy, przewodnictwa; ale idzie oto, ażeby podane zasady, zachować na całe życie, ażeby rozwinąć je w epoce usamowolnienia, ażeby według nich ukształcić pożycie towarzyskie, pojęcia literatury, gusta, a nawet ow *dobry ton,* który, jak słusznie nazwał Witwicki, jest tylko zewnętrzną nadobnością *każdego* ukształcenia. Ten zdami się jest zamiar szlachetnych założycielek *Teki Litwinek.* Dosyć najpowierzchowniejszego poglądu ażeby źmiarkować jak ważnem i szacownem jest usiłowanie, ażeby się wyraził istotny ideał niewieściego, naszego narodowego charakteru, w jego przyrodzonym wdzięku, uprawie chrześciańskiej, oświeceniu gruntownem! Ten typ ponętny, byłby korzystnym nie dla samych tylko kobiet, ale dla ogółu naszego towarzystwa, bo właśnie my, mężczyzni, uwlekani tysiącem innych wpływów, uwikłani w różnorodne zaprzątnienia, i troski, z pożytkiem i z rozkoszą zwracalibyśmy oczy, ku temu domowemu arcywzorowi moralnej nadobności, smaku i czystości, i odnosilibyśmy, jak zwyczajna, niewidome, ale niewątpliwe i błogie, stąd wrażenia. Tu znajduję miejsce wrócić do tego com już raz wyżej napomknął. Bardzo rad byłem że damy od których pochodzi projekt, który nas zaprząta, należą do klass zajmujących świetne miejsce w społeczeństwie. Znachodzę bardzo pożądanem, ażeby w tej to sferze kształcił się typ dobrych obyczajów, nie pozornego tylko, ale gruntownego oświecenia, smaku i pięknej szlachetnej prostoty. Wiek nasz rozsiewa kręgi fałszywej cywilizacii, jak te zorze borealne swietne a marne. Formują się tym sposobem gdzie niegdzie gusta poziome, obyczaje i pojęcia ladajakiemi przykładami, ladajakiemi xiążkami zeszpecone. Przeciwko temu nic zaradzić nie zdoła, tylko widok, że tam gdzie się łączą razem rzetelne zalety urodzenia, majątku, wykształcenia, rozlicznych korzyści towarzyskiego położenia, tam co innego jest przedmiotem poważania i miłości. Zatamuje to zgubne, z poziomego źródła idące wpływy, okaże typy niezacne czém są: —*szubrawstwem,* chociaż przybarwionem pozorną elegancią, rzuci zasłużoną śmieszność na pewne strefy parafiańskiego naśladównictwa, prawdziwe strefy *modnego tonu pod schodami.*

Czém zaś, pod samym względem znaczenia umysłowego, może być wierny, prosty, nawet bez wiedzy o tem wyrażający się, typ kobiety *naszego* towarzystwa? Sądzę że najlepiej to dadzą poznać, słowa niedawnego do mnie listu *Autora Listopada,* na które zupełnie się godzę. «Wiesz co «powiada» jakem katolik, że prawda, wyjąwszy ludzi znamienitych w naszym zawodzie, albo tych diletantów, którzy dla tego tylko nie piszą, że nie chcą, ale wszystkie warunki dobrego pisarstwa posiadają (a są tacy), nagany mężczyzn o tyle tylko mnie obchodzą, o ile okazują symptomat skrzywionego ducha w naszém społeczeństwie; ale nagany naszych kobiet bardzoby mnie zgryzły, bo ich stan umysłowy, już jest u nas wysoko rozwinięty. Pod tym względem u nas kobiety i mężczyzni składają dwa narody. Mało jest u nas stadeł, gdzieby żona nie była rozumniejsza od męża, przynajmniej w naszem znaczeniu, to jest w prawdziwém (*). I to jest dobry symptomat. Jak kobiety będą miały samopoznanie swojej wyższości, ucywilizują małżonków i synów swoich. Dziś ile domów szlacheckich, tyle prawie potrzeba Dombrówek, Klotyld, Olg. Mam jakieś przeczucie, że ta missia nastąpić musi.» Spodziewam się że projekt niniejszy, będzie z radością spotkany przez znakomitego męża który to wyrzekł.

Zostawałoby jeszcze powiedzieć, jak położony w prospekcie oddział *rozpraw o sztuce,* jest pożądanym? jak mógłby być interessującym i wielkiego wpływu? jak drugi, *rozbiorów literackich,* otwiera szerokie szranki, bo cóż nowszego i ciekawszego, jak nowe xiążki nasze, i zagraniczne u nas krążące, rozważane z kobiecym gustem i ze stanowiska ich moralnych i religijnych przekonań. Ale zostawiamy sobie pomówić o tém na później, może nawet nie zadługo, w artykule który po tym nastąpi.

M. Gr. . . .

OD WYDAWCY.

Pierwszy numer wtórego półrocza Tygodnika wyjdzie od dziś za tydzień, 5 Lipca.

(*) W Chrześciańskiém.

KONIEC CZĘŚCI XXXIII, ROKU 17.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 27 Czerwca 1846 roku. *C. Zaborowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.